

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zydzi/62145,Ekonomia-i-Zaglada-Podobozy-KL-Stutthof-w-okolicach-Torunia-1944-1945.html>



Pomnik upamiętniający Żydówki, wymordowane przez Niemców w miejscowości Chorab. Fot. IPN Gdańsk

ARTYKUŁ

Ekonomia i Zagłada. Podobozy KL Stutthof w okolicach Torunia (1944-1945)

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: TOMASZ CERAN 03.02.2020

W sierpniu 1944 r. w czterech podobozach KL Stutthof w okolicy Torunia umieszczono 5000 Żydówek z krajów Europy. W ramach Komanda Budowlanego pracowały przy budowie fortyfikacji wzdłuż Wisły. Większość z

nich nie dożyła wyzwolenia. Ideologia okazała się ważniejsza od ekonomii. Praca czyniła martwym.

W systemie obozów koncentracyjnych stworzonym przez III Rzeszę nie mniej ważną funkcję od powszechnie znanych obozów macierzystych pełniła rozbudowana sieć tysięcy podobozów. Filie obozów koncentracyjnych powstały głównie w okresie niewydolności niemieckiej gospodarki spowodowanej przedłużającą się wojną i koniecznością masowego wykorzystania więźniów do pracy. Były też odpowiedzią na apel Adolfa Hitlera o „totalnej mobilizacji w gospodarce wojennej”. Decydowały przed wszystkim względy ekonomiczne. Nie było tak jednak we wszystkich przypadkach.

„Komando Budowlane Wisła”

23 sierpnia 1944 r., do budowy systemu fortyfikacji wojennych wzdłuż Wisły sformowano „Komando Budowlane Wisła”. Skierowano do pracy w nim ok. 5 tysięcy Żydówek sprowadzonych z różnych krajów europejskich (Czech, Estonii, Litwy, Łotwy, Niemiec, Polski, Rumunii, Słowacji, Węgier). Wcześniej większość z nich przebywała w KL Auschwitz, KL Stutthof lub w obozach koncentracyjnych w Rydze i w Kownie. Około tysiąca kobiet miało zostać przywiezionych z getta łódzkiego. Żydówki w wieku od 14 do 60 lat osadzono w kilku podobozach pod Toruniem, w miejscowościach: Bocień (podobóz centralny), Chorab, Grodno, Górsk, Gniewkowo i Szerokopas. Komando działało w ramach Organizacji Todt (OT) wykorzystującej więźniów jako tanią siłę roboczą. Wynagrodzenie za ich pracę organizacja przekazywała administracji KL Stutthof.

Filie obozów koncentracyjnych powstały głównie w okresie niewydolności niemieckiej gospodarki spowodowanej przedłużającą się wojną i koniecznością masowego wykorzystania więźniów do pracy. Były też odpowiedzią na apel Adolfa Hitlera o „totalnej mobilizacji w gospodarce wojennej”.

Życie w domkach fińskich

Kobiety zakwaterowano w tzw. domkach fińskich przywiezionych z KL Stutthof. Były zbudowane z dykty i nie miały podłóg. W każdym z nich mieściło się po ok. 60 osób. Żydówki pracowały przez sześć dni w tygodniu, od 5 rano do zmierzchu, co miało zapewnić wyższą wydajność pracy. W barakach panowały przerażające warunki sanitarne. Więźniarki spały na ziemi, na którą położyły przyniesione z lasu gałęzie. Jeden węglowy piecyk znajdujący się w każdym domku, jesienią i zimą nie był w stanie ogrzać tak dużego pomieszczenia. Żydówki otrzymywały głodowe racje żywniowe. Na śniadanie dostawały kawałek chleba z margaryną i kubek czarnej kawy zbożowej. Na obiad zupę z marchwi, brukwi, kapusty. Kobiety żywiły się także liśćmi buraczanymi. Głód był tak wielki, że miejscowa ludność dokarmiła więźniarki cebulą. Każda jednak próba pomocy polskiej ludności dla Żydówek spotykała się ze zdecydowaną reakcją wartowników. Komendant obozu porcje jedzenia przeznaczone dla więźniów sprzedawał, zaś im dawał niewielką część pożywienia. Podczas zimy więźniarkom nie zapewniono odpowiedniego ubrania. Większość z nich była ubrana w lekkie stroje płócienne, z wymalowaną na plecach pięcioramienną gwiazdą Dawida w kolorze czerwonym. Przed wyjazdem z KL Stutthof zostały wyposażone jedynie w jedną kołdrę, naczynia stołowe z łyżką, ręcznik i mydło. Dopiero śmierć kilkudziesięciu z nich z powodu wyziębienia i licznych odmrożeń spowodował, że władze obozu zaopatrzyły więźniarki w ciepłe ubrania. Nie zdecydowały o tym jednak względy humanitarne, tylko ekonomiczne. Martwi więźniowie z gospodarczego punktu widzenia byli dla administracji niemieckiej nieprzydatni. Więźniarkom władze KL Stutthof dostarczyły także drewniane trzewiki, ale były one w rozmiarze dla mężczyzn, dlatego były bezużyteczne.



Kości oraz czaszki wydobyte z dołów podczas ekshumacji pomordowanych w filii KL Stutthof w Grodnie k. Torunia, 1971 r. Fot. AIPN

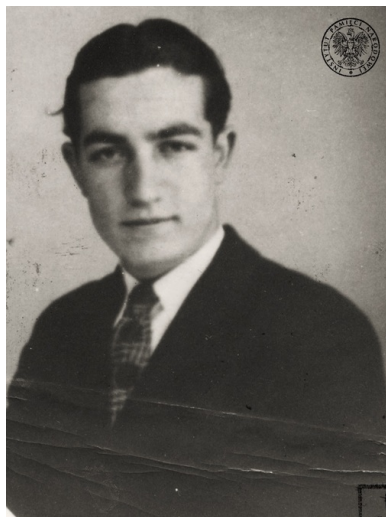
„Rozdeptywanie”

W podobozach dla kobiet żydowskiego pochodzenia narzędziami eksterminacji pośredniej były praca ponad

siły, głód, mróz, choroby (epidemia tyfusu plamistego) wreszcie sadyzm wartowników. Więźniarki cierpiały na „dziury w ciele od robactwa”. Wartownicy rozbijali głowy kobiet kolbami karabinów, łamali kręgosłupy, deptali po brzuchach, zabijali w trakcie pracy. Lajosne Fleischer z Węgier, której udało się przeżyć i przyjechać do Grodna w 1964 r. zeznała: „Podczas codziennego rannego apelu każdą osobę niezdolną do pracy bito na rozkaz [Alfred] Meyera kolbami karabinów i pałami drewnianymi i nierzadko oprawcy z SS dosłownie stawali na ofiarach i je rozdeptywali”. Ukraiński wartownik z podobozu w Grodnie, który deptał 5 kobietach leżących w błocie na pytanie Teodor Boguna - Polaka zatrudnionego w administracji obozowej, dlaczego to robi, odpowiedział : „Ty głupi Polaku, to są przecież Żydówki” . Wartownik z podobozu w Bocieniu i Szerokopasie Ukrainiec Władysław Kulmann na swoim procesie zeznał:

„Rozebrani do naga Żydzi byli przeze mnie pilnowani dotąd aż zamazli na śmierć (...). Przy mojej ochronie pierwszym raz zamazło 10 Żydów, a drugim razem 18 Żydów”.

Jeden z komendantów podobozu w Chorabiu SS-Hauptsturmführer Antoni Willi pod wpływem alkoholu często strzelał do więźniarek. Wartownicy zmuszali kobiety do odbywania stosunków intymnych, czasami płacili za to papierosami i chlebem. W sytuacji gdy więźniarka zaszła w ciążę, była natychmiast rozstrzeliwana w pobliskim lesie, tym samym mordowano także jej nienarodzone dziecko.



**Alfred Meyer wartownik obozu
koncentracyjnego w Stutthofie.**

Fot AIPN

Bieg o życie

W styczniu 1945 r. w wyniku zbliżania się frontu przeprowadzono ewakuację kobiet z podobozów KL Stutthof. Wcześniej przeprowadzono selekcję więźniów na tych, którzy są w stanie jeszcze pracować i na tych, którzy są „zbędni”. W podobozie w Grodnie sprawdzianem, który o tym decydował był bieg na 20 metrów. Kobiety, które nie były w stanie przebiec tej odległości, zabierano na półwysep nad pobliskie jezioro Grodzieńskim i mordowano. W 1971 r. przeprowadzono tam ekshumacje. 80 żołnierzy pracowało przez trzy dni. Skali zbrodni był ogromna. Wydobyto 720 czaszek i tysiące drobnych kości. Nie znaleziono żadnych dowodów pozwalających zidentyfikować ofiary. Zabijano „ręcznie” pałkami, kolbami karabinów, łopatami, kilofami. *Genocide by bullets* zastąpiono *Genocide by hand*.

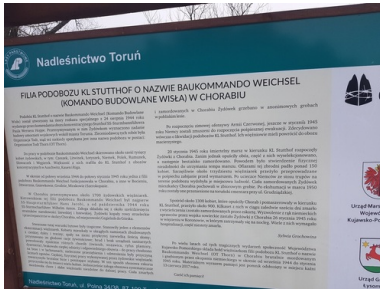
Żydówki w wieku od 14 do 60 lat osadzono w kilku podobozach pod Toruniem, w miejscowościach: Bocień (podobóz centralny), Chorab, Grodno, Górsk, Gniewkowo i Szerokopas. Komando działało w ramach Organizacji Todt (OT) wykorzystującej więźniów jako tanią siłę roboczą.

W Chorabiu ok. 180 Żydówek ze względu na stan zdrowia nie było w stanie iść w kolumnie ewakuacyjnej. W baraku przeprowadzono zbiorową egzekucję. 28 więźniarkom udało się przeżyć wygrzebując się spod stosu ciał. Część z nich jednak wkrótce zmarła z powodu odniesionych ran. Pomogła im miejscowa polska ludność. Szczątki ok. 152 pomordowanych (w tym jeden noworodek), miejscowi Polacy na czele z rolnikiem Stanisławem Urbańskim pochowali w rowie przeciwlotniczym. Na grobie ustawiono tabliczkę z napisem: „Tu spoczywają zwłoki 152 Israelitów zamordowanych 18 stycznia 1945 r. przez bandytów hitlerowskich”.

Podczas ekshumacji w 1950 roku odnaleziono 135 czaszek. Szczątki ofiar zamordowanych w Chorabiu po wojnie ekshumowano i pochowano na cmentarzu przy ul. Grudziądzkiej w Toruniu (obecnie cmentarz im. Ofiar II Wojny Światowej).



**Pomnik upamiętniający Żydówki,
wymordowane przez Niemców w
miejscowości Chorab. Fot. IPN
Gdańsk**



**Chorab to niewielka miejscowość,
która do dziś dostępna jest nie od
strony toruńskiego lotniska, ale
albo od północy od zabudowań
leśnictwa Olek albo od południa,
od co raz większej wsi o nazwie
Cegielnik.**

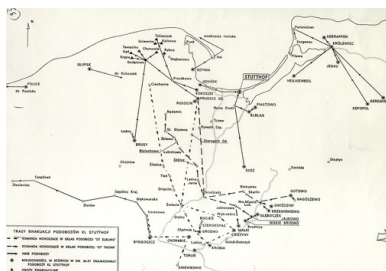
Marsze śmierci

Więźniarki, które pozytywnie przeszły selekcje i nie zostały zamordowane wyruszył w kolumnach na północ i zachód. W przypadku gdy któraś z nich nie była w stanie kontynuować forsownego marszu była na miejscu zabijana, bagnetem lub kolbą karabinu. Z 900 kobiet z Bocienia i Grodna, które maszerowały na północ, przeżyło zaledwie 300. Żydówki z Chorabia w liczbie ok. 1300 maszerowały przez Bydgoszcz do Koronowa. Spotkania z Armią Czerwoną i Ludowym Wojskiem Polskim doczekało zaledwie 997 z nich. Jedną z nich była

Alicja Ryng z Warszawy, która w liście z 24 lutego 1945 r. napisała:

„Jestem razem z moim mężem w armii. Mój mąż jest porucznikiem. Znalazłam go w Bydgoszczy. Jestem bardzo szczęśliwa. Płacimy za wszystko co Niemcy nam zrobili. Płacimy za śmierć rodziców, za dziecko, za wszystko co nacierpieliśmy”.

Nie znamy i jak się wydaje z powodu braku źródeł, nigdy nie poznamy dokładnej liczby osób, które zginęły w podobozach KL Stutthof w okolicach Torunia. W Chorabiu zginęło lub został zamordowanych co najmniej 350 osób (40 osób zidentyfikowano), w Grodnie ok. tysiąc osób. W Szerokopasie niepełne meldunki komendanta mówią o śmierci 75 osób w okresie od października do grudnia 1944 r. , w Boceniu odnotowano zgon 174 więźniarek. Większość z nich najprawdopodobniej nigdy nie poznamy z imienia i nazwiska.



Mapka z oznaczonymi trasami ewakuacji podobozów, obozu Stutthof



Marsz śmierci więźniów Stutthof. Część z nich ocalała tylko dzięki napotkanym w drodze Polakom.

„Piękne czasy”

Wartownikami w podobozach dla Żydówek były członkowie SS narodowości litewskiej, łotewskiej i estońskiej w liczbie ok. 140 osób, wcześniej pełniący służbę w obozie przesiedleńczym w Potulicach. Jeden z nich o nazwisku Stahnke w prywatnym liście pisał o „pięknych czasach” (*schöne Zeit*) w obozie w Chorabiu. Tylko dwóch sprawców eksterminacji pośredniej i bezpośredniej kobiet żydowskich stanęło po wojnie przed sądem. Władysław Kulman został skazany 18 czerwca 1945 r. na karę śmierci. Podczas zamarzania Żydówek na śmierć miał powiedzieć: „Patrzcie, tak my rozprawiamy się z każdą żydowsko-stalinowską dziewczyną”. Wyrok wykonano 31 sierpnia 1945 r.

2 maja 1949 r. Sąd Okręgowy w Toruniu skazał na 6 lat więzienia SS-Hauptsturmführera Hansa Wilhelma Roberta Jacobiego. Był on komendant obozu w Chorabiu a wcześniej członek załogi wartowniczej KL Stutthof. Po wojnie został wydany stronie polskiej przez władze amerykańskie. Jacobi zmarł w szpitalu miejskim w Toruniu w 1949 r. Jak udowodniono przed sądem, komendant wykazywał „ludzki stosunek” do więźniów w przeciwieństwie do jego następców SS-Hauptsturmführera Antoniego Willi’ego ze Szczecina i SS-Hauptsturmführera Wilhelma Bendiga (Bendingera) z Elbląga. Ci ostatni jednak nigdy nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

COFNIJ SIĘ